

„Pandemiczny Sanhedryn” buduje „labirynt” kłamstw ws. COVID-19

13 października 2021

Poniżej publikujemy tłumaczenie przemówienia arcybiskupa Carlo Maria Viganò, które wygłosił do zgromadzonych w Rzymie i w całym Włoszech w sobotę.



Zebraliście się dziś w Rzymie, na Piazza del Popolo i na wielu innych placach we Włoszech, tak jak setki tysięcy ludzi na całym świecie manifestujących swój sprzeciw wobec globalnej tyranii. Miliony obywateli każdego narodu, przy głuchym milczeniu mediów, wykrzykują swoje własne „Nie!” od miesięcy: Nie dla pandemicznego szaleństwa! Nie dla lockdownów, godzin policyjnych, narzucania szczepień, nie dla paszportów zdrowotnych, dla szantażu totalitarnej władzy zniewolonej przez elity!

Od początku tego ogólnoświatowego koszmaru minęły prawie dwa lata. Krok po kroku wkraczaliśmy do labiryntu. Na początku były to maski w pomieszczeniach; potem przyszły lockdowny, następnie godzina policyjna... Pamiętacie? Za każdym razem, w obliczu nadużycia, które mogłoby się wydawać uzasadnione sytuacją kryzysową, godziliśmy się na pozbawienie nas odrobiny wolności. Krok po kroku. Nie pozwalali nam chodzić do kościoła, wychodzić z domu, pracować, chodzić do szkoły, odwiedzać bliskich, a nawet umierających krewnych w szpitalu. Krok po kroku. W pewnym momencie o wieczornej porze na naszych ulicach widzieliśmy już tylko jeźdźców Amazona i JustEat dostarczających potrzebne towary i żywność. To nowe ofiary Wielkiego Resetu, nowi niewolnicy Systemu, wraz z wieloma drobnymi przedsiębiorcami, właścicielami sklepów, barów i

restauracji, zmuszonymi do bankructwa przez absurdalne, bezprawne i kontr-skuteczne przepisy.

Nie wspominając już o załamaniu psychicznym, które dotknęło wielu z nas, od najmłodszych do najstarszych. Niektórzy pozbawieni zostali wszelkich kontaktów międzyludzkich, inni zamknięci w „domach opieki” bez leczenia, skazani na śmierć na mocy ministerialnego rozporządzenia. Krok po kroku oswajaliśmy się z myślą, że Komitet Techniczno-Naukowy może zdecydować – tak przynajmniej nam mówiono – że wirus krąży tylko po godzinie 18.00, albo że atakuje stojących, a nie siedzących klientów barów, że zaraża w kościołach lub muzeach, ale nie w pociągach podmiejskich lub autobusach pełnych studentów.

Krok po kroku kazali nam wierzyć, że grypa sezonowa, jak każdy inny koronawirus, może zabić tysiące ludzi, nie mówiąc nam jednak, że lekarzom ogólnym i oddziałom szpitalnym zakazano leczenia, czekając na pogłębienie się choroby. Nie powiedzieli nam, że COVID-19, zgodnie z zaleceniem służby zdrowia, musiał być traktowany jako choroba płuc, podczas gdy był pochodzenia krążeniowego; nie powiedzieli nam, że autopsje zostały zakazane, a zwłoki skremowane, aby uniemożliwić odkrycie przyczyn choroby i zrozumienie, jak ją leczyć.

W międzyczasie pokazywali nam ciężarówki wojskowe generała Figliuolo, załadowane trupami; i nie wyjaśniali, że te ciężarówki zawierały kilka trumien, zgromadzonych w Bergamo po okresie, w którym zakłady pogrzebowe miały zakaz odbierania ciał i organizowania pogrzebów. Ale jaki to miało wpływ na całą ludność, zamkniętą w domu przed telewizorem, zahipnotyzowaną terroryzmem medialnym, zaplanowanym naukowo według najbardziej cynicznych zasad propagandy!

Pomyślmy o ludziach starszych, odseparowanych od swoich bliskich, pozbawionych jakiegokolwiek pociechy, również duchowej – nawet kapłani mieli zakaz wstępu, by udzielać ostatniego namaszczenia. Ludzie ci zmuszeni zostali do znoszenia codziennej udręki, do patrzenia jak umiera ich

sąsiad z łóżka obok, do bycia świadkami rozpaczki ludzi jeszcze bardziej samotnych niż oni. Dziś odkrywamy, że podawanie Propofolu, anestetyku używanego do wywoływania śpiączki farmakologicznej, było praktykowane nie tylko przez ordynatora szpitala z Montichiari aresztowanego za rozmyślne morderstwo, ale było powszechną praktyką we wszystkich szpitalach, co potwierdzili w wywiadzie przewodniczący stowarzyszenia ordynatorów oraz dr Rock.

W praktyce mówią nam z najwyższym spokojem, że w zeszłym roku ciężko chorzy z COVID-19, przed intubacją, byli uspokajani Propofolem, wiedząc doskonale, że mogło spowodować to ich śmierć. Mówią nam to tak beczelnie, ponieważ są najwyraźniej przekonani, że nikt z nas nie będzie miał nic przeciwko temu, że żaden sędzia nie otworzy akt, że żaden dziennikarz nie potępi tego skandalu, że żaden polityk nie odważy się skrytykować premiera lub ministra zdrowia.

Krok po kroku przekonano nas, że aby nie stracić pracy i móc wykonywać normalne czynności, jesteśmy zmuszeni do przedstawienia dokumentu – zielonej przepustki – poświadczającego stan zdrowia zaszczepionych oraz noszenia nieskutecznych masek. Jak wiecie, szczepionka nie chroni przed zakażeniem, a maski nie gwarantują ochrony przed wirusem. Zakażeniem czym? Grypą, którą można wyleczyć – i która w wielu przypadkach została wyleczona z udokumentowanym sukcesem – ale która musiała być uznana za nieuleczalną, aby usankcjonować testowanie szczepionek w odstępstwie od zwykłych zasad.

W tych dniach – dniach, w których prawda wydaje się coraz bardziej wychodzić na światło dzienne – dowiadujemy się z wypowiedzi niektórych lekarzy, że wymazy, na podstawie których zamykali nas w domach lub zmuszali do absurdałnych i wyczerpujących kwarantann; wymazy, które nam narzucali, aby wykryć pozytywne przypadki do wykorzystania w słynnych statystykach ekspertów, są niewiarygodne. Mówią nam to dzisiaj, bezkarnie, po zrujnowaniu gospodarki, tkanki społecznej, równowagi psychofizycznej całego narodu. Ale jeśli

te wymazy nie są potrzebne dziś, to nie były też potrzebne wczoraj; mówili to nie tylko „teoretycy spiskowi”, ale i sami wynalazcy tych wymazów, twierdząc, że nie mają one żadnego zastosowania diagnostycznego. Ale skoro dziś maski trzeba delegitymizować, bo są jedyną alternatywą – choć kosztowną – dla zaszczepienia eksperymentalną surowicą genową, to w magiczny sposób przestały być wiarygodne, podczas gdy wcześniej takie były z mocy prawa. Trochę jak COVID-19 po 18.00.

Jakiś czas temu wspomniałem o labiryncie, w który weszliśmy. A dokładniej, o labiryncie, w którym się znaleźliśmy podążając za tymi, którzy obiecali nam wyjście, wiedząc dobrze, że nie ma z niego wyjścia. Z każdym krokiem, który robiliśmy, wchodząc w korytarze tego labiryntu, błądziliśmy i gubiliśmy się.

Bo to JEST labirynt. Płatanina pseudonaukowych zapewnień, logicznych sprzeczności, apodyktycznych deklaracji, dogmatów głoszonych przez nowych kapłanów COVID-19, przez pandemiczny Sanhedryn.

W tym, co nam się opowiada, nie ma nic konsekwentnego i racjonalnego, a właśnie wierząc, że to, co nam mówią, ma sens, brniemy coraz dalej w labirynt. „Szczepmy się, aby ratować osoby słabe i starsze, które nie mogą być zaszczepione” – mówili nam, szczepiąc jednocześnie osoby słabe i starsze. „Zaszczepmy się, aby móc zdjąć maski i zacząć żyć na nowo”, a wkrótce potem odkryliśmy, że nie tylko musimy nosić maski, ale że jedna dawka surowicy już nie wystarczy, ani nawet dwie, a może nawet trzy.

Tymczasem osoby słabe i starsze umierają na COVID-19 nawet po podwójnej dawce, a jeśli przeżywają, to dlatego, że w szpitalach – zaprzeczcie mi, jeśli możecie – od pewnego czasu pacjentom z COVID-19 podaje się azytromycynę, upozorowując ją na lek przeciwko pasożytom jelitowym, ale doskonale wiedząc, że stosuje się ją przeciwko wirusowi. Robi się tak, aby nie

podważać wiarygodności szczepionek, a już na pewno nie w trosce o zdrowie pacjentów.

Musimy wydostać się z tego labiryntu, drodzy przyjaciele. Ale nie możemy się z niego wydostać po prostu protestując przeciwko zielonej przepustce, która jest tylko najnowszym narzędziem represji, i z pewnością nie ostatnim. Oczywiście: Zielona przepustka jest aberracją prawną, nienawistnym szantażem, wyłącznie pretekstem do tego całego alarmu pandemicznego. Ale gdyby również wycofać zieloną przepustkę, pozostałby absurd śmiertelnego wirusa, który przecież można wyleczyć, a który nie spowodował więcej zgonów niż te z ostatnich kilku lat. Pozostałby absurd noszenia masek, które nie tylko są bezużyteczne – co przyznają sami „eksperci” – ale które wręcz przeciwnie, powodują poważne choroby płuc i patologie mózgu. Pozostałby absurd uznawania „szczepionki” za lek, który nie służy do nabywania odporności i który okazuje się mieć tak poważne skutki uboczne, by w ciągu zaledwie kilku miesięcy od podania przekroczyć liczbę zgonów spowodowanych wszystkimi szczepionkami w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Pozostanie absurd nakłaniania nas do przyjęcia eksperymentalnego leku, który działa na nasze DNA, czyniąc z nas organizmy zmodyfikowane genetycznie; absurd stosowania się do wskazówek i zaleceń, które wydają się być napisane przez czarowników, a nie przez sumiennych lekarzy, biorąc pod uwagę serię kontr-zaleceń, które obecnie stały się żałosne.

Absurdem jest również poważne i spokojne obalanie stwierdzeń tak skandalicznych i fałszywych, że nie zasługują na odpowiedź. Zacytujmy Draghi'ego: „Kto się zaszczepi, ten jest uratowany, kto się nie zaszczepi, ten umiera”. Kłamstwem jest stwierdzenie: „Zaszczepieni nie umierają na COVID-19”. Jest to fałsz, tak samo jak fałszem jest stwierdzenie, że COVID-19 jest chorobą śmiertelną, ponieważ staje się taką tylko wtedy, gdy nie jest leczona. Nieprawdą jest też, że nie ma skutecznej terapii, ponieważ te tak bardzo zdyskredytowane metody leczenia są obecnie stosowane przez władze europejskie w

celach zapobiegawczych na afgańskich uchodźcach, których powitaliśmy kilka tygodni temu.

To wszystko fałsz. Fałszywe są dane o zgonach z powodu COVID-19. Fałszywa jest wiarygodność wymazów. Fałszywe są dane o skuteczności i nieszkodliwości szczepionek. Fałszywe są dane o przyjęciach na oddziały intensywnej terapii. Fałszywe jest „nieskorelowanie” „nagłych zachorowań” u zaszczepionych. Fałszywe są alerty informacyjne, fałszywe są serwisy programów „informacyjnych”, w których perorują zawsze ci sami „eksperti”, fałszywe są prognozy statystyków. Wyjdźmy z tego labiryntu!

Odrzucajmy medialną narrację, być może decydując się na wyłączenie telewizora, który dziś zamienił się w piekielny przybytek. Przerwijmy prymitywną logikę tych, którzy domagają się naszej zgody nawet wtedy, gdy bezwstydnie kłamią. Aby wydostać się z labiryntu, drodzy przyjaciele, trzeba spojrzeć na sprawy takim spojrzeniem, które nie ogranicza się do pojedynczych faktów, ale widzi je wszystkie w szerszych ramach, w których pandemia jest narzędziem inżynierii społecznej sprowokowanym zrećcznie w celu zaprowadzenia nas na zieloną przełęcz. Doprowadzenia do totalnej kontroli, do ograniczenia naturalnych i konstytucyjnych wolności w imię Wielkiego Resetu, którego nikt z nas nie chce, nad którym nikt nie prosił nas o głosowanie. Sytuacji w której władza i bogactwo skoncentrowane zostaną w rękach elity – elity „filantropów”, takich jak Gates i Soros, którzy uważają resztę ludzkości za rezerwuar niewolników i klientów, którym trzeba dać to minimum pieniędzy – stworzonych z niczego i obciążających ich jako dług – które posłużą do tego, by mogli kupić dobra, które ta elita produkuje. Towary produkowane oczywiście tanią siłą roboczą, zmuszoną do robienia wszystkiego, by przetrwać, podczas gdy oni przygotowują się do sprzedania nam powietrza, wody i światła słonecznego, być może pod pretekstem ekologicznego zagrożenia i pod presją śmiesznych „Piątek dla przyszłości” Greta Thunberg.

Wyjdźmy z labiryntu, uznając, że istnieje problem władzy: władzy cywilnej, która nie zabiega o dobro wspólne obywateli, i władzy religijnej, która nie tylko przestała dbać o wieczne zbawienie wiernych, ale wydaje ich w paszczę piekielnego smoka. Wychodźmy z labiryntu ucząc się krytycznego osądu, by nie dać się zwieść tym, którzy mają na swoim koncie nadużycia, kłamstwa i zbrodnie, by nie dać sobie wmówić, że wobec nas zachowują się inaczej. Wychodźmy z labiryntu świadomi, że trwa wojna światowa, toczona nie prawdziwą bronią, ale bronią niekonwencjonalną, taką jak cenzura, zniewolenie lekarzy, współudział polityków, sędziów i organów ścigania; wojna, która pozostawia na swej drodze niewinne ofiary, która niszczy społeczeństwo, która dotyka ludzi w duszy jeszcze przed ciałem, która została wypowiedziana przeciwko wszystkiemu, co przypomina naszą cywilizację, naszą kulturę, naszą wiarę, nasze wartości. Jest to wojna między światłem a ciemnością, między dobrem a złem. Musimy uznać, że jeśli doszliśmy do tego punktu, zawdzięczamy to w dużej mierze naszej niewierności, temu, że pozwoliliśmy innym decydować za Boga o tym, co jest słuszne, a co nie, że w imię tolerancji pozwoliliśmy na łamanie prawa naturalnego i na wynaturzenie moralności chrześcijańskiej, na mordowanie dzieci w łonie matki, na zabijanie chorych i starszych, na zepsucie dzieci i młodzieży.

To, co dzieje się dzisiaj, jest zatrutym owocem dziesięcioleci rozwiązłości, buntu przeciwko prawu Pana, grzechów i wad, które wołają o pomstę do Boga. Opatrzność pokazuje nam, jaki świat może się stać, gdy porzuca panowanie Jezusa Chrystusa i oddaje się w niewolę szatana.

Nie są to słowa apokaliptyczne – jak mówią niektórzy – ale surowe ostrzeżenie duszpasterza, aby powrócić do Boga, aby uznać, że tam, gdzie nie króluje Chrystus Król i Maryja Królowa, panuje okrutna i bezwzględna tyrania diabła, który obiecuje powszechne braterstwo, podczas gdy pragnie jedynie waszego zniszczenia na ziemi i wiecznego potępienia.

Pan Jezus Chrystus jest Królem i Panem historii, w Jego rękach

są losy i przeznaczenie każdego z nas, państw i Kościoła Świętego. On nie pozwoli, abyśmy ulegli napaści wroga ludzkości. Powróćmy, powróćmy wszyscy do Niego, z ufnością syna marnotrawnego, który pokornie prosi ojca o przebaczenie i przyjęcie go z powrotem do swego domu. Wróćmy do bycia chrześcijanami, dumnymi z naszej Wiary i z cywilizacji, którą Religia zbudowała w ciągu dwóch tysięcy lat historii. Powróćmy do obrony w obywatelskim i politycznym zaangażowaniu tych niezbywalnych wartości, które dziś są negowane i deptane. Ale przede wszystkim – błagam was, błagam was – powróćmy do życia w łasce Bożej, do przystępowania do sakramentów, do praktykowania cnót, do bycia chrześcijanami zgodnymi z obietnicami chrztu, autentycznymi świadkami Chrystusa.

Aby wydostać się z tego labiryntu, trzeba przejść drogę wstecz: naszą „nicią Ariadny” jest obrona rodziny, społecznej i religijnej tkanki narodu, naszej kultury, która jest nieodzownie chrześcijańska, katolicka i rzymska.

My, Włosi, nie jesteśmy rasistami! W imię Miłosierdzia, które przez wieki stanowiło dumę chrześcijańskiej Europy, możemy przyjąć tych, którzy są prześladowani i karani przez swój kraj, ale nie możemy być odpowiedzialni za wyzysk milionów migrantów, pod pretekstem gościnności. Wiemy, że ich imigracja do Europy została zaplanowana przez elity w celu zniszczenia naszej tożsamości obywatelskiej, kulturowej i religijnej; służy ona elitom do tworzenia chaosu społecznego, do wprowadzania słabo opłacanej siły roboczej, do wzniecania wojen wśród ubogich i do pozbawiania krajów, z których pochodzą, ich młodych ludzi.

Aby wydostać się z tego labiryntu, musimy stawiać opór z odwagą i stanowczością, tak jak nasi ojcowie potrafili przeciwstawić się dyktaturom ubiegłego wieku. Nieposłuszeństwo obywatelskie, koordynacja protestów, kontakty z ruchami w innych państwach, zjednoczenie w sojuszu antyglobalistycznym, który zapewnia pomoc i wsparcie przeciwko władzom podporządkowanym systemowi. Spokojny opór, karmiony

świadomością, że świat przewidziany przez Wielki Reset nie jest naszym światem, ponieważ opiera się na ideologii śmierci, na myśli antyludzkiej i antychrześcijańskiej, i opiera się jedynie na sile broni lub na szantażu wobec tych, którzy nie potrafią się zbuntować.

Zapominają, ci nieszczęśni słudzy Nowego Porządku, że ich utopia, w istocie piekielna dystopia, jest odrażająca dla nas wszystkich właśnie dlatego, że nie bierze pod uwagę, że nie jesteśmy stworzeni z obwodów elektromagnetycznych, ale z ciała i krwi, z namiętności, uczuć, aktów bohaterstwa i hojności. Ponieważ jesteśmy ludźmi, stworzonymi na obraz i podobieństwo Boga, obdarzonymi inteligencją i wolną wolą. Ale tego demony nie mogą zrozumieć, i z tego powodu poniosą sromotną klęskę.

Aby ten dzień, w którym publicznie i odważnie manifestujecie swój sprzeciw wobec nadciągającej tyranii, nie pozostał jałowy i pozbawiony nadprzyrodzonego światła, zapraszam was wszystkich do odmówienia ze mną słów, których nauczył nas Pan. Uczyńmy to z zapałem, z impulsem miłości, wzywając opieki naszego Pana i Jego Najświętszej Matki nad nami wszystkimi, nad naszymi rodzinami, nad naszą ojczyzną i nad całym światem:

Ojcze nasz, któryś jest w Niebie...

Autorstwo: abp Carlo Maria Viganò

Tłumaczenie: Sławomir Soja

Źródło oryginalne: LifesiteNews.com

Źródło polskie: Bibula.com